WYDAWNICTWO „LIGI PRACY"

Nr. 94

PIOTR DRZEWIECKI

O WYCHOWANIE GOSPODARCZE

WYDANIE DRUGIE

Wydane z zasiłku Funduszu im. Prof. Zygmunta Straszewicza.

WARSZAWA 1936/37

WYDAWNICTWO „LIGI PRACY"

Nr. 94

PIOTR DRZEWIECKI

O WYCHOWANIE GOSPODARCZE

WYDANIE DRUGIE

Wydane z zasiłku Funduszu im. Prof. Zygmunta Straszewicza.

WARSZAWA 1936/37

WYCIĄG ZE STATUTU TOWARZYSTWA

LIGA PRACY

(WARSZAWA, CZACKIEGO 3-5)

Towarzystwo pod nazwą „LIGA PRACY“ ma na celu:

a) szerzenie świadomości, że celowa i wydajna praca obywateli jest podstawą ogólnej pomyślności narodu;

b) wzmożenie w społeczeństwie wydajności pracy i popieranie prawidłowej jej organizacji, jako podstawy dobra ogólnego.

U w a g a: Towarzystwo nie ma na celu obrony interesów jakiejkolwiek grupy społecznej, gdyż zadaniem jego jest szerzenie we wszystkich warstwach społecznych zamiłowania do pracy, jako koniecznej podstawy bytu i pomyślnego rozwoju narodu.

Polska Drukarnia Nakładowa, Warszawa, ul. Senatorska 17.

Szkodliwe przesądy.

Przesądy, panujące w danem społeczeństwie, są świadectwem światopoglądu i wykształcenia jego ludności. W Polsce, jak i wielu innych społeczeństwach, istnieją różne przesądy. Przesądy szkodę przynoszące winny być zwalczane.

Jakże często w Polsce na uczynioną propozycję dokonania jakiejś pracy, słyszymy odpowiedź:„*to mi się nie opłaca*".

Jest to wyrazem panującego w Polsce poglądu, że raczej lepiej nie dokonywać żadnego wysiłku, jeżeli rezultaty pracy nie będą sowicie opłacone. Pogląd ten jest niezmiernie szkodliwy ze stanowiska przyrostu majątku narodowego.

Pod tym względem różnimy się znacznie od zamożnych narodów zachodnio-europejskich, których bogactwa są wynikiem ich pracowitości, oszczędności, i nagromadzonych tam owoców pracy od wieków. Nie posiadamy tej pracowitości i wskutek tego stanowimy naród ubogi, pomimo zamieszkiwania terytorjum bogato uposażonego przez przyrodę.

Dlatego za wielkie marnotrawstwo uznać należy niepodejmowanie w danym czasie żadnej pracy, ponieważ rezultaty jej nie wydają się nam dostatecznie sowitemi.

Pouczającym przykładem jest fakt następujący z życia pracowitych chińczyków. Anglik, mieszkający pod Pe-

kinem, spostrzegł szyld na sklepie w śródmieściu Pekinu: „Towary dostarczamy bez opłaty do domu". Uważając, iż obietnica ta jest zbyt daleko sięgająca, dla jej sprawdzenia, nabył anglik w tym sklepie drobiazg za jednego pensa i polecił odesłać sobie do domu, odległego o kilkanaście kilometrów od sklepu. Kupiec chińczyk chińczyk polecenie to potwierdził, nadmieniając, iż dziś jeszcze towar będzie dostarczony.

Zdziwiony tem anglik pyta: „Czy to panu aby się opłaca? Wszak koszt dostawy tej drobnostki przekroczy znacznie wartość towaru".

Na to kupiec chiński odpowiedział: „Czynię tak od lat wielu i doszedłem do bogactwa, które mi zapewnia dobrobyt. Nie chciałbym powrócić do ubóstwa, a to napewnoby nastąpiło, gdybym zaczął dostawy rozróżniać i tylko te zakupy klijentom dostarczać do domu, które mi się narazie sowicie opłacają".

Fakt ten ilustruje stosunki zupełnie odmienne od naszych. Przykładem tego też jest niechęć rzemieślników polskich dokonywania drobnych reparacji, gdy te, jakoby im się nie opłacają, choć takież same reparacje wykonują rzemieślnicy naprzykład w Niemczech, Francji, Szwajcarji za drobne kwoty, wychodząc z założenia, iż każde obsłużenie klijentów się opłaca, gdyż powiększa ich grono, choć korzyści nie ujawniają się natychmiast.

Niezmiernie ujemnym czynnikiem w dziedzinie „opłacania się pracy" są zapomogi darmowe wypłacane bezrobotnym. Otrzymywanie tych zapomóg powoduje, iż często na propozycję podjęcia danej pracy przez bezrobotnego, o ile płaca zaofiarowana nie przekracza w dostatecznej dla niego mierze otrzymywanej zapomogi, daje on odpowiedź: „to mi się nie opłaca".

Koronki, będące wytworem pracy kobiet w czasie wolnym od zajęć gospodarskich, stanowią w pracowitych spo-

łeczeństwach, jak Szwajcarja, Belgja, Czechy, wydatną produkcję, będącą wyrazem umiejętnego wyzyskania czasu przez ludność. Produkcja ta podnosi dobrobyt ludności i majątek narodowy.

Doniedawna w Warszawie można było widzieć na wystawach niektórych sklepów napis „Obejrzenie nie obowiązuje do kupna". Słowa te wskazywały na rozpowszechniony wśród naszych kupców pogląd, że obsłużenie klijenta, nieuwieńczone natychmiastowym wpływem kasowym jest czynnością, która się „nie opłaca". Dopiero ostry kryzys uczy ich korzystać z każdej okazji pozyskania klijenta, choćby okazja ta polegała początkowo jedynie na odniesieniu przez klijenta wrażenia, że w danej firmie może zawsze liczyć na uprzejme przedstawienie mu wyboru towaru poszukiwanego, co w rezultacie uczyni przygodnego interesanta stałym klijentem firmy.

W Polsce też ogólnie wypowiadany jest pogląd *„tego mi nie wypada"*, gdy idzie o wykonanie jakiejkolwiek czynności, którą zwykle spełnia niżej uposażony pracownik.

Wyręczanie się innymi w pracy jest u nas powszechne i spotykane na każdym kroku, zarówno w sferach zamożnych, jak i uboższych.

Pod tym względem społeczeństwo polskie jest bardzo arystokratyczne w przeciwstawieniu do społeczeństw zachodnio-europejskich, a w najszerszej mierze do amerykańskiego, które jest społeczeństwem iście demokratycznem, co wyraża się tam przedewszystkiem w tym ogólnym poglądzie, iż praca nie hańbi człowieka, że na każdej placówce pracujący, jest człowiekiem godnym szacunku, któremu podaje się rękę jak równemu.

„To do mnie nie należy", mówi polak, gdy widzi rzecz porzuconą lub zaniedbaną, a szkodę przynoszącą. Ma nawet na swoje usprawiedliwienie zasadę, iż każda czynność winna być spełniana przez tego, komu została powierzona.

Pouczająca jest w tej mierze odmienność poglądu szwajcara, niemca lub skandynawa. Gdy jadąc drogą, zauważy leżący na niej kamień, mogący wyrządzić szkodę, kamień ominie, ale jednocześnie zejdzie z pojazdu i kamień dla innych usunie. Ten jedynie pogląd zapewnia, iż urządzenia użyteczności publicznej są dobrze zachowane i przynoszą korzyść ogólną.

Wskutek braku u nas tego poglądu, zaśmiecanie np. przez ludność miejsc publicznych, a szczególnie miejsc zabaw, w Polsce odbiega w sposób dla nas bardzo ujemny od zwyczajów, np. skandynawskich i duńskich.

Zwiedzając niedawno w Kopenhadze, w poniedziałek zrana, obszerny park zabaw ludowych, zdziwiony byłem, gdy mi przewodnik powiedział: „wczoraj w parku tym bawiło się conajmniej 100.000 ludzi, przepędzając tutaj całą niedzielę". Dałem wyraz zwątpieniu o prawdziwości tej wiadomości, nie widząc żadnego zgoła zaśmiecenia, a to tembardziej, iż w parku niema restauracji, a rodziny przybywają ze swojemi produktami.

Wówczas otrzymałem odpowiedź następującą: „Dzieci nasze w domu przez rodziców i w szkole przez wychowawców pouczane są o konieczności usuwania śmieci z miejsc, w których się przebywa, tembardziej więc ludność wie, że śmiecić nigdzie nie można".

W Polsce w tej dziedzinie panuje powszechny pogląd; *„To do mnie nie należy"*, mówią przewodnicy młodzieży w szkole, a zdanie to powtarzają uczniowie...

„Tego się nie uczyłem" — jest przyczyną zbyt szczupłego zakresu zatrudnień i niebezpieczeństwa utracenia zarobkowania w razie bezrobocia w określonej dziedzinie.

Pouczające się w tym względzie amerykańskie warunki zarobkowania. Wobec przyjętego tam powszechnie zwyczaju wymawiania pracy z dnia na dzień oraz nietrwałości zatrudnień nawet w instytucjach publicznych, każdy ame-

rykanin zawsze utracić może dane zajęcie, a znajdzie nowe o tyle wcześniej, o ile posiada zdolność nabycia znajomości nietylko jednego zawodu. Wskutek tego amerykanin całe życie się uczy i przechodzi od zawodu do zawodu, aby zasada: *„tego się nie uczyłem“* nie była powodem jego ubóstwa.

W końcu odpowiedź *„na to nie mam czasu“* jest zbyt często stosowaną u nas wymówką.

Tymczasem w Polsce niema należytego zrozumienia i umiejętności wykorzystania czasu, który dla człowieka umiejącego z niego korzystać, stanowi najcenniejsze dobro, tem różniące się od innych dóbr, że raz niewykorzystane i utracone nie może być już odzyskane. Czasu też nie można magazynować.

Gdy podziwiamy ludzi wybitnych, którzy przyczynili się lub przyczyniają się wydatnie do ogólnego postępu i gdy poznamy przebieg ich życia, to przekonamy się, że najważniejszym czynnikiem ich powodzenia była i jest umiejętność należytego wykorzystania czasu.

W Polsce istnieje nawet pojęcie, „dla zabicia czasu“. Nieraz też usłyszeć można z ust ludzi, którzy nie umieją wykorzystać swego wolnego czasu: „no i jakoś znowu udało nam się godzinkę zabić“.

Gdyby ludność polska posiadała umiejętność i zamiłowanie do pożytecznego wykorzystania czasu, co jest cechą ludności w przodujących państw zachodu, — na wszystko czas by się znalazł, i nie mielibyśmy ani tylu zaniedbań w naszem życiu i w naszych urządzeniach, ani wymówki *„na to nie mam czasu“*.

Brak wyrobienia gospodarczego.

W tych warunkach Polska, bogato uposażona przez przyrodę, posiada ludność ubogą, ma licznych bezrobotnych, a jednak panują w niej tak szkodliwe przesądy, do-

tyczące pracy. „To mi się nie opłaca", „tego mi nie wypada", „to do mnie nie należy", „tego się nie uczyłem", „na to nie mam czasu" — oto poglądy, które się słyszy w Polsce na każdym kroku, a wskazujące na niską pracowitość i brak umiejętności pożytecznego wykorzystania czasu.

Jestto wynikiem niedostatecznego wyrobienia gospodarczego społeczeństwa polskiego, we wszystkich jego warstwach.

Uwydatnił to w sposób przekonywującey prof. Wł. Grabski w swojej pracy „Wychowanie gospodarcze społeczeństwa".

Prof. Grabski zwraca uwagę, że wskutek niskiego wyrobienia gospodarczego naszego wieśniaka, pomimo kolosalnej ilości dni i godzin wolnych od pracy na wsi — nie są pielone pola, ani kopane przegony, ani czyszczone rowy, ani poprawiane drogi.

Nie są też wyzyskane możliwości rozwoju na wsi drobnych warsztatów przemysłowych, w tak znakomity sposób podnoszących dobrobyt wsi na Zachodzie.

Dr. Tomasz Lulek, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w swym referacie, wygłoszonym na I zjeździe ekonomistów w Poznaniu w 1929 roku, a dotyczącym wykształcenia gospodarczego w szkolnictwie polskiem, dokładnie oświetlił to zagadnienie.

Zdaniem prof. Lulka, szkoła średnia ogólno-kształcąca nie daje swym uczniom żadnego wykształcenia gospodarczego, rozwija natomiast wykształcenie literackie, oparte na wpływach cywilizacji grecko-rzymskiej. Tymczasem ta starożytna cywilizacja była wytworem nielicznej warstwy obywateli wolnych ,którzy żyli z pracy niewolników. Wolni dla pracy mieli pogardę, żyjąc dostatnio z owoców cudzego wysiłku. Platon, rozważając wszechstronnie zagadnienie urządzenia i administrowania państwa, lekceważył zupeł-

nie czynniki gospodarcze, gdyż te były udziałem ludności zmuszonej do pracy.

Duch lekceważenia dla pracy oraz obojętność dla zagadnień ekonomicznych, sączą się do tysiącznych dusz młodzieży szkół średnich, stwarzając z niej zastępy wykształconych konsumentów. Tymczasem obecnie rozwój i dobrobyt państw opiera się na wysokiej produkcji, będącej dziełem całego społeczeństwa, w którem wykształcone sfery zajmują współdziałające i kierownicze stanowisko, czyli jest dziełem producentów.

Zdaniem prof. Lulka, wykształcenie młodzieży w szkołach średnich odbywa się tak, jak gdyby dotychczas istniały do dyspozycji rzesze niewolników lub poddanych, wskutek czego nie potrzeba myśleć o produkowaniu, lecz tylko o konsumowaniu. Młodzież przyzwyczaja się do konsumcyjnego, a nie produkcyjnego sposobu myślenia.

W rezultacie w Polsce szkoły ogólno-kształcące nie podnoszą w społeczeństwie pracowitości, będącej podstawą dobrobytu i bogactwa; nie wzbudzają też w młodzieży entuzjazmu dla spraw gospodarczych; kształcą głównie kandydatów na urzędników, którzy w stałem, choć skromnem, uposażeniu i emeryturze pragną widzieć swoją karjerę. Życie gospodarcze w tych warunkach staje się udziałem w znacznej mierze, obcych, napływowych żywiołów, które się w Polsce bogacą, gdy ludność polska pozostaje ubogą.

Poprawa w tej mierze stanu rzeczy w Polsce jest koniecznością doby obecnej.

Jeżeli społeczeństwo nie przyswoi sobie pracowitości i umiejętności wyzyskania czasu, jak to się dzieje w przodujących państwach, to dokonają tego przeżywane obecnie coraz cięższe warunki bytu społeczeństwa polskiego.

Od wieków działo się tak w ubogiej Szwajcarji i przeludnionych Chinach i przyczyniło się do zaszczepienia w społeczeństwie umiejętności pracy sprawnej i wydajnej.

Należałoby uczynić w Polsce wszystko, aby poprawa nastąpiła wskutek świadomej akcji społeczeństwa, a nie dopiero pod wpływem ciężkich warunków bytu i ubóstwa.

Pomocą tutaj winna być szkoła polska, kształcąca młodzież.

W Polsce jedynie ludność z pod b. zaboru niemieckiego, pod wiekowym wpływem niemieckiego zwyczaju, bardziej zaprawiona jest do pracy i do wyzyskania czasu.

Wyrazem tego są napisy spotykane na szkołach ludowych w Poznańskiem: „Kawałek chleba nie spada z nieba, zapracować go trzeba".

Niestety, ten pogląd nietylko nie jest udziałem całego polskiego społeczeństwa, ale istnieje nawet obawa, iż szkolnictwo ludowe w pozostałych dzielnicach, a szczególnie w Małopolsce, tej pepinierze etatyzacji społeczeństwa polskiego, reprezentuje poglądy, które wyrażone w analogicznym napisie brzmiałyby: „Nie wysilaj się w pracy, ustawy socjalne zabezpieczą ci dobrobyt i starość".

Tembardziej społeczeństwo ma prawo żądać, aby szkolnictwo polskie, ujęte obecnie w ręce państwa i oparte na ogólnych podatkach, stanęło na wysokości swych zadań wychowawczych i zaprawiało młodzież nietylko do nauki, ale i do zamiłowania w pracy.

Słusznie pisze prof. Wł. Grabski: „Trzeba się zatem zdobyć na otrząśnięcie się z dzisiejszego lekceważenia zagadnienia naszej siły gospodarczej, z niedoceniania sprawy wychowania gospodarczego społeczeństwa i uznać to wychowanie za naczelny postulat naszego działania publicznego podejmowanego w imię Polski!"

Dotychczasowy stan szkolnictwa.

Wzniesienie społeczeństwa polskiego na wysokie wyżyny wytwórczości, zamożności i kultury, winno być zadaniem doby obecnej, a przedewszystkiem czynników wycho-

wawczych, a więc wychowawców młodzieży i szkoły publicznej.

Powyżej uzasadniałem jak dalece dotychczasowa szkoła średnia ogólno-kształcąca nie odpowiadała wszystkim potrzebom społeczeństwa, kształcąc uświadomionych konsumentów, wtedy, gdy społeczeństwo wymaga wykształconych producentów.

W Polsce w 770 szkołach średnich (gimnazjach) kształciło się w roku 34/35 przeszło 166.000 młodzieży, otrzymując wykształcenie ogólne, w zawodowych zaś, dających pełne wykształcenie fachowe, jedynie 69.400, a w dokształcających szkołach zawodowych 83.500. Jestto wynikiem istniejącego w społeczeństwie polskiem powszechnego dążenia rodziców do oddawania dzieci do ogólnokształcących gimnazjów, w przekonaniu, iż to skuteczniej zabezpieczy im świetlaną przyszłość, niż praca zawodowa, która uważana jest za coś niższego.

Na międzynarodowym kongresie pedagogicznym w Genewie w roku 1929, p. Charles Parker, prezes Instytutu dla nauczycieli szkół zawodowych w Plymouth, wypowiedział następujące zdanie: „Nieszczęściem doby obecnej jest często spotykane zjawisko, że wielu młodych ludzi, nie rozumiejąc godności pracy, nie bierze się do pracy fachowej, tylko do biurowej; wskutek tego prowadzi życie nader nędzne“.

„Należy wypisać złotemi zgłoskami na ścianach wszystkich szkół, nieśmiertelne słowa Thomas‘a Carlye‘a: „Praca ma w sobie szlachectwo i świętość wieczną i choćby człowiek żył w zupełnem osamotnieniu, posiadać może zawsze wiarę w wysokie swe powołanie, o ile pracuje wydajnie i prawdziwie. Tylko w próżniactwie mieści się bowiem beznadziejność“.

Szkolnictwo odpowiadać winno istotnym potrzebom społeczeństwa, którego wytwórczość, oparta na znajomo-

ści zawodów, stanowić winna główną podstawę dobrobytu ludności. Niepożądany nadmiar niefachowych inteligentów stwarzany przez dotychczasowe ogólnokształcące gimnazja, nie ma w następstwie możności wykorzystania swej wiedzy. Nadmiar ten obniża wysokość wynagrodzenia pracownika inteligentnego niefachowego tak dalece, iż robotnicy fachowi, choć nieposiadający wykształcenia, opłacani są w społeczeństwie znacznie wyżej, niż doktorzy filozofji, którzy zmuszeni są imać się bylejakiej pracy.

Przyczynia to poważną stratę środków wydatkowanych na wykształcenie młodzieży, a mogących być znacznie pożyteczniej użytemi.

Społeczeństwo polskie jest zbyt ubogie, aby mogło tolerować tak nieprzystosowany do życia i tak rozrzutny sposób kształcenia swej młodzieży.

Na wysokie szczeble wzniosło się szkolnictwo publiczne w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie dąży przedewszystkim do zaszczepienia w młodzieży umiejętności zużytkowania czasu i do podniesienia w niej wydajności pracy i sprawności celem wyrobienia takiej samodzielności młodzieży, dzięki której nie będzie ona nigdy ciężarem społeczeństwa, raczej jego podporą.

Tymczasem polskie zastępy pozbawionych fachu wychowańców szkół ogólnokształcących, inteligentów i półinteligentów, nieposiadających umiejętności samodzielnego zarobkowania, — stają się ciężarem społeczeństwa. Wyrazem tego jest wzrastająca liczba szukających „posad“ przeważnie w administracji publicznej i szerząca się ideologja, iż państwo obowiązane jest im okazać pomoc. Stąd też niezwykła wiara w Polsce, iż jedynie ubezpieczenia socjalne mogą zabezpieczyć ludności byt i starość.

Szkoła winna być przystosowana do praktycznych potrzeb społeczeństwa, jakim jest wykształcenie w dostatecznej ilości ludzi zawodu, a nie nadmiaru inteligentów pozba-

wionych fachu. Celem szkoły winno być podniesienie wytwórczości społeczeństwa na wszystkich polach pracy. Potrzebą aktualną społeczeństwa jest ograniczenie kształcenia młodzieży na urzędników i wzbudzenie w młodzieży entuzjazmu dla spraw gospodarczych. Przyczyni się to też niewątpliwie do rozbudzenia tak uśpionego w społeczeństwie polskiem ducha przedsiębiorczości, niezbędnego dla dorównania w dorobku gospodarczym innym narodom. W przeciwnym razie nastąpi całkowite stale dziś postępujące opanowanie życia gospodarczego Polski przez żywioły narodowościowo obce.

S z k o ł y p o w s z e c h n e nie powinny ograniczać się jedynie do kształcenia umysłu młodzieży, a dążyć jednocześnie do wyrobienia też w niej charakteru, zamiłowania do pracy i umiejętności wykorzystania czasu.

S z k o ł y z a w o d o w e, ucząc metod pracy fachowej, wyrabiać winny zmysł gospodarczości i sprawności, przyzwyczajając stale do porównywania kosztów włożonego nakładu (w materjale i pracy) z wartością przedmiotu wykonanego. Nie wystarcza posiadać umiejętność wykonywania jakiejkolwiek pracy, gdy praca ta będzie niesprawna i nieopłacająca się.

Jednocześnie wprowadzoną być winna zasada d o k ł a d n e j s e l e k c j i wstępujących do szkoły.

Jest bowiem ważniejsze, słuszniejsze i korzystniejsze dokładne zbadanie kwalifikacji wstępujących do szkoły, niż ułatwienie wstępu, a następnie utrudnienie przy ukończeniu.

Każda szkoła winna sprawdzić, czy kandydat, który choćby najchlubniej ukończył poprzednią szkołę, posiada kwalifikacje właściwe dla danej szkoły i dla danego zawodu. Zaniedbanie tego powoduje stratę czasu, kapitału, dotkliwe zawody i rozczarowania.

Stosowanie tutaj badań psychotechnicznych winno zna-

leźć szersze, niż dziś zastosowanie. Ocena bowiem inteligencji, drogą egzaminów sprawdzających jedynie zakres wiadomości, nie jest dostateczna i wcale nie miarodajna.

Cenną wskazówką stać się winno zrozumienie zasady, będącej wytyczną szkolnictwa angielskiego, że głównym celem wychowania młodzieńca jest takie wyrobienie w nim charakteru i inteligencji, by w każdej niedającej się przewidzieć okoliczności życia potrafił on stanąć na wysokości zadania i dać sobie radę w sposób godny gentlemana. W przeciwnym razie bowiem z wiedzy nabytej w szkole nie potrafi on zrobić żadnego użytku.

Żadna też szkoła nie powinna dawać, po jej ukończeniu, jakichkolwiek przywilejów. Przywileje zyskiwać można w społeczeństwie jedynie zasługą, a nie przez ukończenie szkoły. Objęcie jakiegokolwiek zajęcia po ukończeniu szkoły winno następować również po zbadaniu kandydata pod względem kwalifikacyj, inteligencji i wiedzy niezbędnej na danem stanowisku. Przy zachowaniu tych warunków młodzież garnąć się będzie do szkół po naukę, a nie po przywileje.

W SPRAWIE KWALIFIKACYJ DO NAUCZANIA W SZKOŁACH I NA KURSACH ZAWODOWYCH.

Zarządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 29 listopada 1935 (Nr. III U. Pr. 3787/35) o programie kursów pedagogicznych oraz kursów specjalnych, wprowadzających w zagadnienia szkolnictwa zawodowego, zalecono j a k o l i t e r a t u r ę p o d r ę c z n i k o w ą d l a n a u c z y c i e l i następujące wydawnictwa Ligi Pracy:

	Zł.
Wyd. L. P. Nr. 92. E. CLAPAREDE. „Poradnictwo zawodowe"	3.50
Wyd. L. P. Nr. 91. P. MACEWICZ. „Ocena przydatności do zawodu"	2.50
Wyd. L. P. Nr. 65. Dr. R. BATTAGLJA. „Dobrobyt społeczeństwa a wychowanie"	1.50
Wyd. L. P. Nr. 4. Dr. E. LEHMAN. „Wychowanie do pracy"	1.—
Wyd. L. P. Nr. 94. P. DRZEWIECKI. „O wychowanie gospodarcze"	1.—
Wyd. L. P. Nr. 35. PRACA ZBIOROWA. „Praca podstawą dobrobytu	3.50

DALSZE WYDAWNICTWO DLA BIBLJOTEK NAUCZYCIELSKICH.

		Zł.
37.	TILLINGER. „Podstawy psychologiczne wydajności pracy"	2.30
48.	TAYLOR. „Jak osiągnąć powodzenie"	1.—
50.	SIMON ODETTE. „O poradnictwie zawodowem"	5.50
60.	DOUILLET. „Moskwa bez maski"	5.50

61.	NAWROCKI B. „Georg Stephenson"	2.—
62.	DRZEWIECKI P. „Pouczające wzory"	1.—
64.	DUBREUIL. „Człowiek czy maszyna"	10.—
69.	NAWROCKI B. „Rola Personelu w usprawnieniu przedsiębiorstw"	4.80
67.	NAWROCKI B. „Wzorcowa metoda ustalania kosztów własnych"	—.80
68.	NAWROCKI B. „Dalsze marnotrawstwo w Kasach Chorych"	1.50
70.	DRZEWIECKI P. „Zaniedbane źródła dobrobytu w Polsce"	2.—
71.	DRZEWIECKI P. „Szkoły i ich wykształceni wychowańcy"	—.30
73.	BALIŃSKI W. „Metody porządkowania i przechowywania papierów w biurze i domu" .	5.—
74.	DRZEWIECKI P. „Przedłużenie życia"	1.—
75.	NAWROCKI B. „Uwagi o organizacji magazynów"	4.—
77.	NAWROCKI B. „Uwagi o badaniu rynku zbytu"	3.—
79.	NAWROCKI B. „O awansach i systemach awansów personelu"	1.20
80.	NAWROCKI B. „Zasady i Prawa Organizacji i Kierownictwa"	4.80

Zamówienia kierować do
„Ligi Pracy", Warszawa, Czackiego 3/5, m. 25.

POLSKA
DRUKARNIA
NAKŁADOWA
SP. Z O. O.
WARSZAWA, SENATORSKA 17. TEL. 2-51-58